Rok IV. Kraków, 15 lipca 1901 r. Nr. 14.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 2 kor. = 2 mk. = 1 rubel 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 40 halerzy (20 ct.).

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Pańska l. II.

Redaktor:
STANISŁAW LIPIŃSKI.

Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.



— Dobrze! Wezmę od pana jednego papierosa, ale niech pan potem nie sądzi, że jestem lekką kobietą!...

— Broń Boże, proszę pani! Aby sobie właściwy sąd o pani wyrobić, będę wyczekiwał namacalniejszych dowodów!...

Ck. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł. że zamieszczone w nrze 13 czasopisma „Bocian“ z dnia 1 lipea 1901 artykuły pod tytułem: 1) „Monolog panny Jeremi“ — 2) „Także aforyzm“ — 3) „Z teki pornografa“ od słów „siła, nacisk“, do końca. — 4) „Dumania amorka“ od „Wenus rzekła“ do końca. — 5) „Cynik“. — 6) „Dola maszynisty“. — 7) „Na tandecie — zawierają znamiona występku z § 516 u. k., że zakazuje sią rozszerzenia tych artykułóm, zatwierdza się zarządzoną preez ck. Prokuratoryę państwa konfiskatą pomienionego numeru, a cały nakład takewego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykułach tych przedstawia czyny nieobyczajne w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywołujący. Równocześnie na wniosek ck. Prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Bocian“, aby uchwałę tą w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Ck. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków dnia 29 czerwca 1901 r. *Morelowski.*

W Krynicy.

Do mieszkania panny Jeremi, artystki dramatycznej, bawiącej obecnie na występach w Krynicy, wchodzi jakiś facet, nie zapukawszy poprzednio i zastaje ją w negliżu. Widząc to, oburzona woła:

— Panie, to bezczelność tak włazić bez pukania. Nie widzi pan, że jestem w negliżu? — A zdejm pan przynajmniej kapelusz!

Zawsze kupiec.

Żona pewnego reisendera, będącego w służbie fabrykanta X..., powiła trojaki, wskutek czego biedny reisender rozchorował się z radości. Fabrykant musiał przeto sam wyjechać za swymi interesami. Ledwo przestąpił próg pierwszego kupca, pyta go tenże, dlaczego sam jeździ a nie reisender.

— Biedny człowiek — powiada fabrykant — Bóg obdarzył go trojakami, rozchorował się z radości i musiałem go zastąpić.

— Gdzietam biedny — odpowiada na to kupiec — przecież to jest nawet wcale nie źle, gdy się zrobi tylko jedno zamówienie, a dostaje się przez przypadek odrazu trzy przesyłki.

U Dyczkowskiego w Krynicy.

— Patrz pan jak ta kobieta przepysznie zbudowana.

— Nic dziwnego mój kochany, jej ojciec był architektem.

Troskliwy chorąży.

W pewnem mieście garnizonowym odbywała się niedawno rzadka uroczystość poświęcania chorągwi 10 go pułku piechoty. Jak zwykle, pułkownik „trzymał“ szkołę z szarżami o znaczeniu chorągwi pułkowej, a zwłaszcza wypytywał się szczegółowo o przepisy regulaminowe, tyczące się chorągwi, najstarszego podoficera, który miał sobie poruczony szczytny obowiązek chorążego.

— Według regulaminu — pyta pułkownik — który batalion ma sobie powierzoną chorągiew pułkową?

— Batalion pierwszy, panie pułkowniku.

— A która kompania?

— Chorągiew powinna się według regulaminu znajdować przy kompanii trzeciej.

— Dobrze. A teraz niech mi feldwebel powie, gdzie się chorągiew znajduje zazwyczaj.

— Według regulaminu powinna się chorągiew znajdować albo na „wachcybrze“, albo w mieszkaniu komendanta pułku.

— Bardzo dobrze. A gdzie jest przechowana chorągiew naszego pułku?

— W mieszkaniu pana pułkownika.

— Doskonale. Ale feldwebel, jako chorąży, powinien także wiedzieć, w którym pokoju chorągiew jest przechowana, bo w razie alarmu lub nagłego wypadku feldfebel powinien odrazu przyjść po chorągiew.

— Melduję posłusznie, panie pułkowniku, że chorągiew znajduje się w tym narożnym pokoju, obok stancyjki, gdzie kucharka pana pułkownika sypia...

Anton.



Kąpielowa słabość.

— Wie mamusia, Jaś mi na pewno przyrzekł, że na przyszły miesiąc wyśle mnie do kąpiel.

— No, to możesz na ten miesiąc śmiało prowizorycznie wyzdrowieć.

W salonie.

— Moja pani, zdaje mi się, że pani się nudzi w mojem towarzystwie — więc lepiej pójdę sobie...

— O proszę pana, niech pan zostanie — ja nudzę się także jak pana tu nie ma...

Co ja mam?

Piersi u niej — miara grecka,
Usta — pączki róż,
Rączka, nóżka — jak u dziecka
Cóż jej braknie, cóż?

Cześć nadobnej tej tancerce
Z grona pięknych dam —
Za jej miłość, za jej serce,
Grosz ostatni dam!

U mnie cnotę swą ulokuj,
Lecz zdejm maskę z ócz.
Mam osobny całkiem pokój
I od bramy klucz!...

Przed furtą u Felicyanek.

Student. Proszę też dobrodziejki, jestem bardzo ubogi student, proszę o jakie wsparcie?

Zakonnica. Widzisz synu, teraz nie mam czasu, ale przyjdź wieczór, to cię pocieszę!...

Odciął się.

Szef. Pan z pewnością wczoraj przy niedzieli znowu włóczyłeś sią po wszystkich knajpach...

Urzędnik. Tylko jedną połowę knajp zwiedziłem, w pozostałej reszcie knajp nie byłem z respektu dla pana dyrektora...

DLACZEGO?

— Dlaczego Ewa zarumieniła się natychmiast, gdy dała Adamowi w raju pół jabłka?

— Bo ujrzała węża!

Barnum & Bailey.

(Wspomnienia z pobytu cyrku).

Chcecie się Państwo serdecznie uśmiać? Posłuchajcie zatem „autentycznego“ kawału z ubiegłego tygodnia, z czasu pobytu niezapomnianego Barnuma...

Do sekretarza cyrku przychodzi w pierwszy dzień, zaledwie tylko cyrk stanął, pejsaty żydek z zapytaniem, czyby nie znalazł jakiegoś zajęcia w cyrku. Sekretarz dał mu odmowną odpowiedź, ale żyd, jak wiadomo, nie tak prędko ustępuje. Zaczął tedy prosić, błagać, płakać... tak, że wreszcie sekretarz baczniej mu się przypatrzył.

— Czy pan umiesz mruczeć? — pyta sekretarz.

— Ajwaj! Panie dyrektor! Jeszcze jak umie mruczeć!

— Chce pan zarabiać po 10 guldenów dziennie?

Żydek z radości omal ze skóry nie wyskoczył..

— Chcę, panie dyrektorze — i pocałował go w rękę...

— Słuchaj pan, o co się rozchodzi! — rzecze sekretarz. — Oto w drodze zdechł nam tygrys. Pan wdziejesz na siebie skórę tygrysa, wejdziesz do klatki gdzie jest lew i na komendę pogromcy rzucisz się na lwa, a potem będziecie sztuki robić...

Żyd zbladł i zatrząsł się jak w febrze...

— Wues?... Wu...es?... Ja mam iszcz do... lew?... Ja mam sze rzucicz... na lew?... N...nie... ja sze... bbboję...

— Ale nie miej pan strachu? — uspakajał go sekretarz. — Nic się panu nie stanie! Włos panu z pejsów nie wypadnie! My ręczymy panu za to! Ten lew już jest do tego wytresowany...

Żydek widząc niewzruszony spokój Amerykanina, sam się począł wreszcie uspokajać.

— Ale... jak ja to mam zrobiacz? Nie ugryże mnie ten (żeby mu szlag trafiuł)... lew?

— Wejdziesz pan w skórze tygrysa do klatki lwa i staniesz pan w kąciku, potem drugimi drzwiami wejdzie pogromca i na jego znak rzucisz się pan z mruczeniem na lwa. Za to będziesz pan pobierał 10 guldenów dziennie...

Czego wszystkiego żyd nie zrobi dla zarobku? Więc nie dziwcie się, że i nasz Srul Kanalgeruch przyjął pomimo wrodzonej tchórzliwości na siebie tak niebezpieczne ryzyko.

* * *

Wieczorem o oznaczonej porze zjawił się biedny Srulek w menażeryi. Pomimo nadziei obfitych zysków drżał na całem ciele, a zimny pot spływał mu po czole. Przebrano go w skórę tygrysa i wpuszczono do klatki, gdzie lew spokojnie w kąciku skulony, drzemał. Biedny Srul był bliski śmierci ze strachu... ale stał. Wreszcie według wskazówki, wszedł do klatki tylnemi drzwiami elegancki pogromca z długim biczem w ręku. Na jego widok lew się podniósł. Pogromca pogłaskał oba zwierzęta, wreszcie dał umówiony znak biczem — i pseudo-tygrys rzucił się z groźnym pomrukiem na króla wszystkich zwierząt. Ale cóż się stało? Oto lew, którego odwagę wszyscy tak chwalą, widząc napadającego na się tygrysa, szybko w bok uskoczył, wydając przeraźliwy okrzyk:

— Aj waj! Gewałt!...

Usłyszawszy to pseudo-tygrys, przystanął na chwilę i pomyślał sobie:

— To wun lew także jest żydek? To my sobie po dobremu bendźemy te śtuki zrobiacz...

Poczem tygrys spokojnie do lwa podszedł...

Zdzisław Zdanowicz, Kraków, ul. Sławkowska 8
vis-a-vis Hotelu Saskiego
poleca: **CYLINDRY, KAPELUSZE P. & C. HABIGA, BIELIZNĘ męską, białą, kolorową, Krawaty, Rękawiczki "Khiwa", Sweatery, Pończochy, Jockejki, LASKI, PARASOLE, Kufry, Torby, Paski.**

Dobra wymówka.

Szewc (budząc się rano). Stara! Poślij prędko Jaśka po bombę piwa dla mnie! Śniło mi się, żem jadł śledzia...

W redakcyi.

Poeta. Czy nie mógłbym panu przy sposobności kilku moich poezyi nadesłać?

Redaktor. Ależ z największą przyjemnością! Wszystkie nasze kosze stoją panu do dyspozycyi...

Chybione.

Gospodyni (do akademika dłużnego jej za 2 miesiące czynszu). Panie doktorze, tak mnie lewa dłoń swędzi, dostanę dzisiaj pieniądze!

Akademik. Och, jak to dobrze! To mi pani pożyczy piątkę?

Zupełna racya.

— Panie Kalasanty! Proszę pana o rękę jego córeczki, panny Zuzi! Niedawno przekonałem się, że posiada wszystkie zalety, aby swego męża uszczęśliwić!

— To wszystko bardzo ładnie, ale gdzież to pan miał sposobność ją tak dokładnie poznać? O ile wiem, pan bardzo mało u nas bywał...

— Widzi pan, zeszłej niedzieli wybraliśmy się z panną Zuzią na rowerach do Krzeszowic i... i... po drodze wywróciliśmy się...



Szczyt blagi.

— Moja córka gra dziennie po 6 godzin na fortepianie...

— To jeszcze nic; moja Elżunia gra tak pilnie, że już odgniotki ma na palcach.

Także odpowiedź.

— Mój panie! Czy pan odwiedzasz naszą córkę w zamiarze małżeństwa, czy też inaczej.

— Inaczej...

Energiczny pan.

Pan domu (wołając lokaja, widzi, że ten całuje jego żonę). Janie, jak śmiesz całować moją żonę, kiedy cię wołam.

W coupee dla palących.

Pan (do swego vis à vis). Dokąd pani jedzie, jeśli wolno wiedzieć?

Dama. Do Wenecyi! Odbywam właśnie podróż poślubną...

Pan (zdziwiony). Jakto? Tak sama?

Dama. Ależ nie! Mój mąż siedzi w coupee dla niepalących..

Wyjątek z dramatu

A. Świętochowskiego p. t. „Piękna“ akt II. scena VIII.

...Ach! Ta Irenka! W miarę przywiązania się do swego nauczyciela muzyki pana Henryka, tak rozmiłowała się w nim, że teraz żyje głównie palcami...



Aforyzmy o kobiecie.

Fałszywa kobieta łamie ci serce, fałszowane wino głowę, a fałszywy koń kark.

Wierność żony bez miłości jest jałmużną dla męża.

Adam był najszczęśliwszym na świecie człowiekiem — bo nie miał teściowej.

Przyjaźń między mężczyzną a kobietą, to amor, który czeka na sposobność, aby swe skrzydła rozwinąć.

Kobieta wiecznie zwycięża — mężczyzna jest wiecznie niewolnikiem.

Zręczna kobieta może wszystko pokazać, a mimo to nic się nie widzi.

Kobieta i mężczyzna w ciemnym pokoju — to ogień i słoma.

Autorowi „Od Wielu“ w Karlsbadzie.

I Waćpan po nas w świętem oburzeniu depta,
Że niekiedy przynosim zbyt tłuste koncepta?
Wy wielcy purytanie! cnotliwi macherzy!
Żali wam się to w szatę niewinności zdobić?
Toć z was każdy czynami tę zasadę szerzy:
Niźli tłusto napisać — lepiej tłusto zrobić!

Bocian.

Z dyskursów małżeńskich.

Żona. To ci stanowczo oświadczam! Złapię cię jeszcze raz całującego naszą pokojówkę, w tej chwili podaję o rozwód...

Mąż. Jakto? O taką drobnostkę?

Żona. Tak jest, o taką drobnostkę! A może mam pokojówkę odprawić? Takiego męża jak ty dostanę dziesięć razy dziennie, a takiej dobrej pokojówki nie znajdę drugiej...

Monolog kobiety.

— Zygmunt jest zanadto śmiały, a Emil za skromny; już widzę, że za Emila będę musiała wyjść — Zygmunt co najwyżej będzie dobrym przyjacielem domu...

W pensyonacie.

Na lekcyi religii pyta ksiądz katecheta pewnej starszej pensyonarki:

— Jak długo byli Adam i Ewa ze sobą w raju?

Rumieniąc się po białka odpowiada dziewczę:

— Dopóki jabłka nie dojrzały...

Niezawodny środek.

(autentyczne).

Znany w Krakowie internista profesor Pareński zostaje wezwany w okolicę Krakowa, do jednego z proboszczów. Na plebanii czyściutko, bielutko, że aż miło — znać na każdym kroku kobiecą rękę. I rzeczywiście za chwilę zjawia się młoda i przystojna dwudziestokilkoletnia kobieta, a pomagając profesorowi się rozebrać, narzeka przed nim, że wujaszek kanonik ciągle niedomaga i nie wie już co robić. Następnie przechodzą do pokoju chorego — którego profesor P... zaczyna badać.

— Panie dobrodzieju — odzywa się proboszcz — objechałem wszystkie bady, zjadłem wszystkie lekarstwa i wszystko na dyabła! Brak sił, zmęczenie, podagra...

— Jabym miał dla księdza proboszcza niezawodny środek — odzywa się po konsultacyi profesor P...

— No! Jaki! Mów pan, kochany panie profesorze!

— Ano, wyślij ksiądz proboszcz do kąpiel teraz na jaki rok swoją siostrzenicę, to podagrę na pewno dyabli wezmą!..



Z za kulis małżeństwa.

Stary baron C... żeni się z młodą panienką, o której wprawdzie głosi opinia, że jest *demi vierge*, ale która mimo to jest piękną. W dzień po ślubie pyta jedna z przyjaciółek młodej mężatki:

— No i cóż? Czy wszystko ci mąż powiedział, co ci miał powiedzieć?

— Tak... tak... ale zdaje mi się, że miał małą chrypkę...

Jak to rozumieć?

W hotelu „Union“ przy ulicy Gertrudy, znajdują się nad dzwonkami elektrycznymi następujące napisy:

„Uprasza się guzik mocno przyciskać tylko do 11-tej w nocy“.

Troskliwy właściciel.

(Autentyczne).

Do pokoju pod nrem 8 u Kuliga w Zakopanem, wzywają lekarza dra P...., gdzie rozchorował się ciężko, tamże od kilku tygodni mieszkający lokator.

— Z lokatorem pańskim jest bardzo źle, — odzywa się po konsultacyi dr. P... do właściciela Kuliga.

— Panie konsyliarzu, dotrzymaj go pan chociaż do pierwszego sierpnia, żeby mi biedaczysko mógł jeszcze za sierpień czynsz zapłacić.

W restauracyi kolejowej w Suchej.

— Kelner, ten rozbratel jest taki mały, że go ledwie widać.

— Panie dobrodzieju, pociąg odchodzi za parę minut, nawet by pan nie miał czasu na większy.

W szkole na wsi.

Nauczyciel. Wojtuś — powiedzno mi, co to jest „Kółko rolnicze“?

Wojtek. Kółko rolnicze, to jest ksiądz proboszcz, cztery dziwki i pan prefesur.

Najtaniej zaopatrują się Miłośnicy fotografii w aparaty i przybory fotograficzne w specyalnym magazynie **Kleinberga** Kraków, Floryańska Hotel „pod Różą“.
Aparaty fotograficzne od 1 kor. 50 h. do 400 kor.

W przedpokoju.

Pan. Słuchajno Kasiu, czy to prawda, żeś wczoraj wieczór mojemu synowi dała w papę, gdy chciał uczynić zamach na twoją niewinność!

Pokojówka. A prawda!

Pan. No, to mnie bardzo cieszy, żeś tak dzielnie broniła swej skóry!

Risum teneatis.

— Ba, gdybym wiedziała, że pan nie jesteś żydem, to...

— Ależ pani, ja pani mogę pokazać...

— Co, metrykę — dziękuję — to żaden dowód!...

Co on wie!

4-letni Antoś. A lacego się ciocia nie ubiera psed lustłem?

Ciocia (od ośmiu miesięcy zamężna). Ależ zawsze przed lustrem, moje dziecko? A skądże ci przyszło do głowy takie pytanie?

Antoś. Ano, bo ciocia wdziala tiulniule na psodzie, zamiast w tyle!...

Na zdrowie!

Gdy kichnie twa teściowa
„Na zdrowie!“ wołasz w głos,
A w duchu myślisz sobie:
„Bodajm cię widział w grobie!“

Gdy kichnie twój wierzyciel,
„Na zdrowie!“ wołasz w głos,
A w duchu to mu walisz:
„A bodaj cię paraliż!“

I tak niejeden kicha
„Na zdrowie!“ wołasz wciąż,
A z serca się wydziera:
„A bodaj cię cholera!“

Kuz.

Pod pantoflem teściowej.

— Wyobraź sobie, moja teściowa zakazała mi odmawiać pacierza!

— A to czemu?

— Bo tam jest ustęp: ale zbaw nas ode złego!...

A to bęben.

4-letni Staś. Cyociu, usiądźmy na tej ławce!

Ciocia. Nie można moje dziecko, bo ławka jest świeżo pomalowana!

Staś. No to co? Ciocia się także dzisiaj świeżo pomalowała, a pan Adam ciocię mimo tego całował!...

Aforyzmy XX. wieku.

— Dzień śmierci można sobie jeszcze od biedy wyszukać, ale co do dnia urodzin, to jesteśmy zdani całkiem na łaskę losu.

— Adwokaci stron spornych, podobni są do dwóch połówek nożyczek: nawzajem nic sobie nie zrobią, ale biada temu, kto się pomiędzy nich dostanie.

— Po dyabła to małżeństwo? Ubogi nie może, a bogaty nie potrzebuje się żenić!

Z Zakopanego.

10 lipca.

Gości tu okropny huk!
Nie wierzycie? — dalibóg!

Na liście przejezdnych jest 2790 osób. Naturalnie od Nowego Roku, a więc wyjechało koło 800 — zostało niecałe 2000. Z tego kupców i służby 1000. Gości czystej krwi nie ma ni tysiąca, a odtrąciwszy bębnów — zaledwie pół tysiąca. Z tego większa część suchotników.

Nie udają się i pociągi spacerowe (kominiarskie). Ostatniej soboty przyjechało całym pociągiem 30 osób.

Stąd też ruch mały — wille próżne.

A jaka przyczyna?
Jedyna, jedyna:
Ludzie pieniędzy nie mają,
A górale obdzierają.
Nietylko górale,
Bowiem w zapale
Szlachcic, mieszczanin i hrabia
Tożsamo z gośćmi wyrabia!
Zwrócisz uwagę, że to nie ładnie
Nawet szkaradnie,
To ci mówią wszyscy kupcy:
„Pocóż przyjeżdżają głupcy!
Czy się kto po nich zgłaszał
Czy się zapraszał?
Mają widać duże grosze
Niech więc gubią je potrosze!“

I mają poniekąd racyę — bo kto tu przyjeżdża, to wynosi suchoty albo kieszeni, albo płuc z mieszkania po suchotniku.

Górale klną klimatykę,
A klimatyka górali,
Towarzystwo zaś tatrzańskie
Znów na tamtych winę wali.
A kto głębiej zna przyczyny
Mówi: wspólne wszystkich winy!

St. m.



Wytłómaczył.

Pan Wł... junior znany w Krakowie przemysłowiec, przyjechawszy pierwszy raz do Wiednia, zaszedł pod gmach parlamentu. Widząc wychodzących z parlamentu wielu posłów, a nie wiedząc co za budynek ma przed sobą, spytał stojącego przed parlamentem policyanta, czy owi panowie w tym budynku mieszkają?

— Nie — brzmiała odpowiedź — oni mieszkają po hotelach, a tutaj przychodzą tylko na poobiednią drzymkę.

PYTANIE.

— Co to jest?

Ludzie zwykle na tem siadają, co wydaje z siebie nieartykułowane głosy, często nawet — śmierdzi?

Automobil.

Nad Wisłą.

1-szy andrus. Antek! Miołeś ty matkę?

2-gi andrus. A cóż za pytanie? A idźże słodki synu, a skądżebym sie wzioł, jakbym matki nimioł?

— A ja ci mówię, żeś nimioł matki!

— Idź że, bo cie huknę w trambaj, aż ci motorowy Oberlender wyleci!

— Kożesz dać blachę u Stiglica, to ci wyśpiwom jak sumienie kože! Ady skiele widzisz przecie, żeś matki nimioł, tylko matka ciebie miała! A toś sie skrajał!...

Odrazu poznała.

(Przestroga dla eskulapów).

Dr. X.... specyalista chorób wenerycznych, cieszył się jako lekarz nader rozległą praktyką w prowincyonalnem miasteczku Y... Między innymi miał także pacyenta, jednego ze znanych w całym mieście Don-Juana, który dotknięty w ostatnich czasach nieuleczalną chorobą od kilku tygodni nie wychodził z łóżka.

Pewnego poranku zawiadomiono nagle dra X..., że pacyent jego kona. Dr. X... przewidując potrzebę operacyi, zabrał potrzebne instrumenta i popędził natychmiast do łoża chorego. Niestety — przyszedł zapóźno, bo pacyent już nie żył. Skonstatowawszy więc śmierć, zabrał się równocześnie do oględzin pośmiertnych, do których jako fizyk był obowiązany — gdy wtem nagle przy bliższem oglądaniu zmarłego, zauważył na nim fakt pod względem naukowym wprost fenomenalny!

Skonfiskowano!

Dość na tem, że dr. X... fakt ów zauważył i postanowił go w celach naukowych wyzyskać! Dokonał tedy na trupie potrzebnej operacyi, *corpus delicti* zawinął w papier i wystawiwszy świadectwo zgonu, spiesznie udał się do domu, aby natychmiast rozpocząć badania naukowe nad rzadkim owym przypadkiem, który uczeni tylko podczas agonii przedśmiertnej wisielców zauważyli.

Zaszedłszy do domu nawet z żoną się nie przywitał, lecz natychmiast zabrał się w swoim gabinecie do zbadania przyniesionego przedmiotu. Aliści parę minut nawet nie upłynęło, gdy ktoś gwałtownie szarpnął za dzwonek. Po chwili żona uchyla drzwi do gabinetu i zawiadamia męża, że wzywają go do jakiegoś niebezpiecznego porodu. Rad nie rad porzuca swe naukowe badania — w pośpiechu przedmiot swoich badań zostawia na biurku — i spieszy ratować życie dwojga, a może i więcej istot. Pani konsyliarzowa rozumie się, jako wierna córa Ewy, nie omieszkała pod nieobecność męża zbadać, dlaczego jej mąż tak skwapliwie zamknął się w swoim gabinecie... Po kilkogodzinnej żmudnej ale i szczęśliwej pracy, wraca nasz eskulap zmęczony do domu. W przedpokoju wita go żona słowami:

— Wiesz! Nie wiedziałam zupełnie, że Y... już umarł!...

Co ma ożyć w pieśni...

Dziwił się ktoś tam
Że ja niepotrafię
Pisać nic innego
Tylko pornografię.

A co najdziwniejsza,
Dowiedział się o mnie,
Że mimo to żyję
Moralnie i skromnie.

Jam w innem znaczeniu
Odczuł to boleśniej:
„Musi umrzeć w życiu
Co ma ożyć w pieśni...“

K. K.

Kaduczne małżeństwo.

„Dziennik Poznański“ przynosi w jednym z ostatnich numerów, następujące ogłoszenie:

„Zabierają się do stanu małżeńskiego Fryderyka Schulz z Franciszką Müller“.

„Bocian“ wobec tego życzy młodej parze przyjemnych miodowych miesięcy.

Odpalony konksrent.

Wychrzczony bankier (do konkurenta żyda). Co? Moją Lorcze chce pan miecz za żonę? Żadnych takich! N a j p i e r w jesteśmy k a t o l i k i, potem jesteś pan d ż a d e m, a po trzecie wie pan co m y ż y d z i o takich jak pan ludziach myślimy...

Stosowne sprostowanie.

Dwa młode, szykowne dziewczątka, co najwyżej 18-letnie, cglądają wystawę Eilego. Dwóch facetów stanęło za niemi i nuże flirtować... na dystans. Jeden z nich rzecze do swego kolegi:

— Ciekawym, czyby się te panie z m i ł o ś c i... nie udławiły?...

— Ale skąd? — rzecze, odwracając się jedna z facetek — my z t e g o ż y j e m y...

Z Żegiestowa.

10 lipca.

Tak nam tutaj ciepło,
Aż pod nosem skrzepło,
Wciąż czekamy j u t r a
Aby zrzucić futra!

Lecz jutro ucieka
Przed nami zdaleka.
O kochane damy
W Was nadzieję mamy!

PRAKTYKA.

A. Artystka X... od niejakiego czasu gra role s p o d e ń k o w e o wiele naturalniej...

B. Naturalnie! Wszak od niedawna dopiero jest z a m ę ż n a...

Iwonicz.

12 lipca.

Jeszcze pusto — cisza w koło
Ale może niezadługo
I tu zrobi się wesoło
I tu życie tryśnie strugą!

Choć mi żal jest tych damulek
Co zjeżdżają na zabawę,
Bowiem chłopcy w Iwoniczu,
Są dalibóg nie ciekawe!

Ten i ów niby flirtuje,
Niby to ma szczere chęci,
Lecz najczęściej u chłopaczków
Mało złota, dużo rtęci!

Znana rzecz, że w Iwoniczu
Termometry chodzą duże,
Bo co drugi ma rtęć w dole,
A co trzeci pustki w górze!

Z teatru prowincyonalnego.

Dyrektor. Panie Gawełkiewicz! Z pana jest zresztą wcale dobry aktor, ale jeśli mi się to jeszcze raz zdarzy, że pan w tej scenie, w której przedstawiasz k o n i a, utrzesz sobie nosa prawą przednią nogą, to z punktu pana odprawię...

Pierwsza myśl.

On: Moja Felciu, to ci muszę odrazu na samym początku naszego stosunku powiedzieć, jeśli zastanę kiedykolwiek u ciebie obcego mężczyznę, wyrzucę was oboje przez okno.

Ona: Bądź spokojny, moje serce! (do siebie) Chwała Bogu! Mieszkamy n a p a r t e r z e!

W koszarach.

Kapral (do rekrutów): Chamy! bydło: Jak wy maszerujecie? To nie jest żaden marsz, to jest zdrada stanu!

Barnum krakowski.

Był Barnumem w Krakowie
Bo choć goły u kata,
Zawsze rolę odgrywał
Jednej trzeciej magnata.

Był Barnumem, bo chociaż
Grosz u niego nie bawił,
Chytro-mudro psim swędem
Kamienicę wystawił.

Był Barnumem, bo chociaż
Egzaminów nie robił,
Przecież tytuł doktorski
Jego postać ozdobił.

Był Barnumem, bo kiedy
Miał już córę „do wzięcia“
Znalazł sobie hrabiego,
Choć gołego, na zięcia.

Był Barnumem, bo chociaż
Z djabłem wiecznie przestawał,
Gorliwego okrutnie
Katolika udawał.

I możeby żył dalej
Ze swym sprytem szczęśliwy,
Lecz niestety zawitał
Do nas Barnum prawdziwy.

Odezwała się wówczas
W nim ambicya i duma:
Postanowił na kawał
Wziąść samego Barnuma.

Nie pytając nikogo
Jął sprzedawać bilety —
Lecz się Barnum prawdziwy
Nie dał „pumpnąć“ niestety.

Nieproszony sprzedawacz
Darmo poniósł fatygę —
Barnum nie dał biletów
I pokazał mu figę.

Przytem się też naraził
Katolicki ten kramarz
Na zarzuty oszustwa
Wymyślania i blamaż.

Na co tego ci było
Mój krakowski Barnumie?
Wszak dziś wszyscy źle sądzą
Nawet o twym rozumie.



Pojednanie.

Mąż (przepraszając swą żonkę). A więc rzeczywiście był to tylko m ó j s z e f, z którym cię wczoraj widziano?! Ach, co za głupiec był ze mnie — czy możesz mi przebaczyć?...

ZAZDROSNA.

— Jaka szczęśliwa jest moja przyjaciółka Józia! Jest chórzystką i zarabia tylko 30 guldenów miesięcznie, a mimo to doskonale się utrzymuje... 29 guldenów kosztuje ją mieszkanie i obsługa, a guldena miesięcznie wydaje na anonse, które jej resztę potrzeb zaspakajają...

W kawiarni.

— Ostatecznie mój panie, obaj sobie jesteśmy równi.

— Jeżeli pan twierdzisz, że jesteśmy sobie równi, to pan jesteś ostatnim durniem.

Jak pierzchają ideały?

Przechodziłem ulicą, widzę okna się świecą
I niechcący do okna wglądnąłem,
A tam siedzi dziewica, z alabastru ma lica,
Włos promienny jej błyszczy nad czołem!

Co za pyszne ramiona, a te kształty jej łona,
Twarz co płonie krwi i mleka brzaskiem!
Piersi iście łabędzie, w ustach w równym zaś [rzędzie
Ząbki perłowym lśniły się blaskiem!

Wtem dziewica powstała i na łóżko spojrzała,
Ach, oczami co płoną jak głownie,
Zda się sen ją już morzy, może spać się położy —
Serce bić mi poczęło gwałtownie!

I — o nieba! — w tej chwili, czy mnie zwrok [mój nie myli,
Lub czy widzę czarodziejską sztukę?
Ona do ust tka rękę i wyciąga z nich szczękę,
Potem z głowy zdejmuje perukę!

Potem z piersi też bierze, jakieś bomby, pęcherze,
A i inne cudaczne kawałki,
A na końcu z łopatek, zdjęła waty dostatek,
Odsłaniając dwie chude piszczałki!

Szkoda — światło zagasło, łóżko dziwnie tam [trzasło
I w pokoju zaległy ciemności...
Sza! pod oknem przy ścianie, słychać straszne [chrapanie...
To finale symfonii piękności!

Or...



Na plantach.

Do tęgiej, zdrowej kucharki przystępuje na plantach pewien suchy, wymokły facet i pyta z przymileniem:

— Coby panienka zrobiła, gdybym teraz ją pocałował?

— Dałabym panu po gębie i prędko... zatelefonowała po budę ratunkową...

Ładna spuścizna.

Ojciec w towarzystwie czternastoletniego synka wychodzi na przechadzkę. W drodze spotyka swego znajomego dra R... Nie może jednak o niczem rozmawiać, bo zaledwie rozpocznie o czemś mówić, a już musi oglądać się za synkiem, który ugania po ulicy.

— A to chłopak niesforny — odzywa się do ojca doktor R...

— Ależ proszę pana, nie ma pan konsyliarz pojęcia — to przecież samo ż y w e s r e b r o w tym chłopaku!

— Tak! — odzywa się złośliwie dr. R... — zapewne odziedziczył je w spuściźnie po ojcu.

Znakomity koniak francuski Courrière & Co w Cognac'u, (założ. w r. 1850) odznaczony złotym medalem na wystawie we Lwowie czysty destylat winny polecany przez P. T. lekarzy jako leczniczy — do nabycia w pierwszorzędnych handlach. — Własne filie domu Courière & Co. znajdują się w Londynie, Nowym-Yorku, Brukselli i Kopenhadze; Destylarnie w Touzac i Mesnac. — Do nabycia w handlu: **A. Hawełka** c. k. nadworny dostawca **w Krakowie.**



Żona. Takiemi to świecidełkami kusicie nas i doprowadzacie do upadku. Niedawno chciał mi twój szef kupić te brylantowe kolczyki...

Mąż. Bój się Boga! A ty co?

Żona. Bądź spokojny! Chciałam tej brylantowej kolii, ale była mu za droga...



— Proszę pani hrabiny o uwolnienie ze służby od 1-go.

— A to dlaczego? Jestem z Jana zupełnie zadowolona i myślę... że i Jan jest ze mnie zadowolony...

— Wszystko to prawda, proszę jaśnie pani, ale kiedy... jaśnie pan jak widzę jest ogromnie zazdrosny!...



— Dlaczego ten facet do mnie się nie przyczepia? Czy może wyglądam na „cnotliwą?“... To byłoby doprawdy nieszczęściem!



— Eh! To go już lepiej puszczę kantem. Wygląda na poetę, a poeci — jak wiadomo — nie potrafią zapłacić kolacyi...



— Niech się pan nie boi! Nie powiem naszej pani, że tu była u pana ta panienka z pierwszego piętra! Ja z panią jestem w tym tygodniu na bakier!



— Ta *żaba* widocznie też już nie wierzy w bajkę o bocianie, bo inaczej nie zbliżałaby się tak śmiało *do nas*...



— Powiadają, że cnota jest najcenniejszym klejnotem niewiasty! Szkoda, że tego klejnotu nie można nosić ani na szyi, ani w uszach...

— Mój Boże! Znowu do Krakowa przynieśli dyabli chórzystki lwowskie a z niemi tę brudną konkurencyę....



Przebiegła.

— Więc twoja żona ma tak twardy sen, że wcale nie słyszy, kiedy ty do domu wracasz?

— Tak jest; wczoraj także nic nie słyszała, a mimo to się przebudziła, gdym wchodził do łóżka...

— A to jakim sposobem?

— Dla pewności położyła się do mojego łóżka...

Także porównanie.

— Mówię państwu, kobieta jest automobilem, a miłość jest benzyną — bez benzyny nie ruszysz się z miejsca...

Dawniej, a dziś.

Mały Józio z słodką minką
Nieraz się uganiał o to,
By pobawić się z dziewczynką
I jej lalki wieść z ochotą.

Cóż się z tobą w lat dwadzieścia
Stało, biedny ty mój Józku?
Dawniej ty woziłeś wózek,
Dzisiaj wożą cię na wózku.

Telegram.

Tarnów, 10 lipca. Przybyli tu nadzwyczajnymi pociągami: Dymitr Kiprianowicz Akuszerow lejb-medyk J. C. M. Mikołaja II, Umberto Hebammini, przyboczny lekarz włoskiej pary monarszej i Sawa Kolbuszowicz, protomedyk familii Obrenowiczów. Natychmiast po przybyciu wyruszyli na rowerach do Gumnisk w celu zebrania szczegółów tyczących się cudownego wypadku w rodzinie książąt Sanguszków.

Książę Eustachy obiecał im podobno udzielić wszelkich wyjaśnień i wskazówek.



Lekkie upomnienie.

Młody małżonek (podczas pierwszego obiadu). Moja żonusiu, na jedno ci muszę zwrócić uwagę: nazywam się wprawdzie Struś, ale mimo to nie mam strusiego żołądka...

W domu.

— Do kroćset tysięcy! — klnie stary, zazdrosny o swą młodą żonkę baron X. — Z każdym dniem jestem bardziej zapalczywy! Niech się ktoś odważy trochę śmielej na mnie popatrzeć, a w tej chwili jestem mu do dyspozycyi...

— Ja także! — szepnęła żonka w zamyśleniu...

W PRZEDPOKOJU.

Pokojówka. Przepraszam bardzo, ale moja pani już jest w łóżku.

Facet. Ach tak? Dzisiaj jest widocznie wieczór towarzyski u twojej pani...

Zupełnie słusznie.

Lekarz. Od dzisiejszego dnia, proszę pani, nie potrzebuję już więcej przychodzić...

Pacyentka. Tak? To z pewnością mi będzie zaraz lepiej, panie konsyliarzu...

Komiczny inserat.

Moim Szanownym pacyentom do łaskawej wiadomości: Mieszkam obecnie przy ulicy Krowiej Nr. 14 i ordynuję od 3—4.

Karol Koński, weterynarz.

Bajka.

W pewnym bardzo głupim kraju
Hrabiów, książąt było tysiąc,
Lecz czy każdy szedł po mieczu
Na to trudno by mi przysiądz.

A w tym kraju było mało
Złota, prawdy, woni, mydła,
Szkół, rozumu, zdrowia, paszy —
Ale było sporo bydła.

Żył tam magnat, już ostatni
Z rodu niegdyś walecznego —
Pędził żywot kawalerski
Bo był biedak do niczego.

Żył spokojnie, aż zmąciły
Spokój ryki licznych stworzeń:
Tyś ostatni! ród swój ratuj!
Ożeńże się, na gwałt ożeń!

Dobra rada, lecz w młodości,
Nie po długim życia znoju,
Jednak magnat się ożenił,
Nie dla siebie — dla spokoju.

Chciał bydlątka zadowolić
I ze siebie zarzut zwalić,
Że nie robił co mógł tylko,
Aby stary ród ocalić.

Lecz od czego cud na świecie?
Już się minął z sześćdziesiątką,
Kiedy pani magnatowa
Porodziła magnaciątko.

Toż to była radość w kraju!
Całe bydło się cieszyło,
Kopytami w tył się biło,
I ryczało, że aż miło.

A największy ryk stąd powstał,
Że gdy zaszedł fakt ten wzniosły
Obradował wiec zwierzęcy,
W którym prym trzymały osły.

Sławna to zwierzęca nacya,
Mimo ludzkie żarty, krzyki,
Zawsze pierwsza głos podnosi...
Więc też były wściekłe ryki!

Koniec bajki. Niech ją jednak
Każdy dobrze zapamięta,
Aby ludzie nie czynili
Co czynią głupie bydlęta.

Sz...

TRUDNO.

Elwira. Widzisz, ja byłam już trzy razy zaręczoną, a nic z tego!

Eliza. Nie martw się, moja droga, ja byłam trzy razy zamężną i także nic z tego.

ZŁOŚLIWY.

Literat (do redaktora „Bociana“). Nieprawda redaktorze, że pyszne witze?

Redaktor. Hm! Witze są dobre — żałuję tylko, żem przed dziesięciu laty pana nie poznał...

Literat (uszczęśliwiony). Ach! co za szkoda.

Redaktor (sucho). Tak, bo wtedy były te witze jeszcze nieznane...

W TEATRZE.

Facet siedzi na jednem krześle, trzymając na drugim rękę. Nadchodzi dama, a nie widząc, siada facetowi na ręce.

— Pardon! Zdaje mi się, że usiadłam na pańskiej ręce?

— O, nic nie szkodzi proszę pani — moja ręka nie takie rzeczy już widziała.

Autentyczny inserat.

„Nowa Reforma“ w Nrze z dnia 14 czerwca b. r. przynosi następujący inserat:

„Panny umiejące dokładnie robić w męskiej bieliźnie, znajdą stałe zatrudnienie. Wiadomość i t. d.“

Facecye autentyczne.

Pani P..., znana piękność krakowska, zwykła uczęszczać na bale w toalecie bardziej aniżeli uchodzi wydekoltowanej. Na pewnej zabawie ubiegłego karnawału, na której pani P. jak zwykle królowała, był także pewien pan z prowincyi, który dużo pięknych rzeczy już o pani P... słyszał i pragnął ją poznać. Wreszcie jego gorące pragnienie się ziściło i wkrótce nasz pan rozkosznie walcował z uroczą panią P... Walc się skończył. Podczas pauzy pyta ktoś naszego pana przy bufecie:

— No i cóż tam, panie sekretarzu? Więc wreszcie poznałeś panią P...?

— Tak! Po największej części! — brzmiała lakoniczna odpowiedź...



Słowa zakonu.

Oto co zakon nam mówi:
„Badajcie ducha i ciało!“
Tu *feler*, że nam właśnie
To *drugie* zasmakowało!

R-e.

Co to jest?

— Co to jest cywilne małżeństwo?

— Gdy cywil się żeni, a wojskowy jego żonę... kocha!

Odpowiedni szyld.

Pellier, sławny wiedeński fabrykant sznurówek damskich, ma na szyldzie sklepowym napis:

Pod obu półkulami.

Geduld bringt... Rosen!

Mąż. No i cóż mam z tego, żeś tak długo siedziała w Zakopanem i wyrzuciła 400 guldenów?

Żona. Tylko cierpliwości, mój kochany! Skutki się pokażą... później dopiero!

Z KSIĘGI WIEDZY.

Mądra to maksyma w każdej życia dobie:
Kto się podwik ima, ma mężów po sobie!

Łatwa znajomość.

— Wiesz, ta mecenasowa jest zachwycającą osobą! Czy łatwo z nią zabrać znajomość!

— O, bardzo łatwo! Eins — zwei — i da ci w papę!...



Magazyn „Au Bon Marché“ Filipa Eile



Kraków, Rynek gł. 114. — Telefon 119.

doleca Kapelusze męskie angielskie. Przybory do podróży i bieliznę męską białą i kolorową. Parasole, laski oraz przybory do Lawn tennis.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

DOBRE ŻYCZENIE.

Kichającemu facetowi, życzy drugi facet jak to w zwyczaju:

— Sto lat zdrowia!

— Na Wiśniczu! — odzywa się trzeci z boku.

Przy ugodzie na wsi.

Parobek (do gospodarza, mającego ładną żonę). Ano to bandzie tak panie gospodarzu. Albo ja ostane się z gospodynią doma, a wy pójdziecie do kościoła, a na drugom niedziele, znowu wy pójdziecie do kościoła, a ja sie ostane doma z gospodyniom. Cóż? Zgoda gospodorzu?

W ogródkowym teatrzyku.

Kelner (do aktora za kulisami). Podać panu już kolacyę?

Aktor. Poczekaj chwileczkę — najpierw muszę jeszcze umrzeć!

Kanapa i krzesło.

Kanapa strojna w jedwabne
Obicia — rzecze z pogardą:
„Jakieś ty krzesło niezgrabne,
Jak siedzieć na tobie twardo!“

Dawno rzecz taka niemodna
Winna wędrować na śmieci...
Patrz, jak ja jestem wygodna,
Jak przepych na mnie świeci!“

A krzesło na to odrzecze
Wstrząsając złamaną nogą:
„Że jesteś piękna, nie przeczę,
Równać się z tobą nie mogę.

Lecz n a m n i e, siedząc to właśnie
Pan nasz przy pracy czas strawił,
Pisał powieści i baśnie,
Którymi w świecie się wsławił.

A zaś n a t o b i e (boleśnie
Zamknąć mi prawdę dziś w słowie)
Pan nasz utracił przedwcześnie
Majątek cały i zdrowie!“

Zawsze cięty.

W pewnem towarzystwie, złożonem przeważnie z płci pięknej, znajdował się także i architekt p. Zawiejski. Rozmowa toczyła się o walce, jaką toczy ustawicznie mężczyzna z kobietą.

— Tak, łaskawy panie — odzywa się jedna z pań — wy mężczyźni jesteście nieznośni, a jeżeli my kobiety walczymy z wami, to czynimy to tylko z konieczności, w obronie praw naszych i drżyjcie... bo walka z kobietą jest niebezpieczna!...

— O! i bardzo nawet — odzywa się z uśmiechem p. Z. — choćby dla tego samego, że *przy końcu walki, mężczyzna sam daje kobiecie własną broń do ręki!...*

Z ostatnich wiadomości.

Na jednym z ostatnich wieców feministek, jaki się niedawno temu odbył we Wiedniu, uchwaliły feministki wyrazić pogardę tym wszystkim mężczyznom, którzy pozostają w bezżennym stanie i wyraz „kawaler“ zmienić na „sprośny samożyjec“.

Sumienne wyrównanie.

A. Mój przyjaciel, profesor matematyki, nie chodzi pierwej spać, dopóki kilka bomb pilznera nie spuści. Ten dziwak twierdzi, że jego ciało musi mieć odpowiedni c i ę ż a r, aby mógł spać...

B. Z pewnością jest jego żona l e k k ą o s o b ą...

SZWEIGGELD.

Ojciec. Jaś! tu masz dziesięć centów, kup sobie cukierków!

Jaś. Dziękuję bardzo, papo! Z pewnością znowu c a ł o w a ł e ś n a s z ą b o n ę!

Zagalopował się.

Pan Zenon nie miał szczęścia w małżeństwie. Już jakie 10 lat minęło od ślubu, a jeszcze napróżno czekał potomstwa. Żona jego przystojna brunetka, jeździła rok rocznie to do Krynicy to do Marienbadu, ale nadaremnie. Wreszcie jakoś w jedynastym roku, zaszły tak dawno upragnione okoliczności... Pan Zenon dostał śliczną córeczkę. Różnie o tem wtedy mówiono w Krakowie... Pan Zenon tryumfował. Bo też mała Józia była ślicznym dzieciakiem. Chociaż liczyła zaledwie 4 miesiące, bawiła się chętnie z wszystkimi, a zwłaszcza, do każdego pana, który państwa Zenonów odwiedzał, wyciągała mała Józia swoje rączęta.

Gdy któryś ze znajomych zwrócił panu Zenonowi uwagę na tą bądź co bądź u tak małego dziecka niezwykłą okoliczność, pan Zenon rzekł nieopatrznie:

— Wie pan, o n a o k a ż d y m p a n u m y ś l i, ż e t o j e j o j c i e c...



Z notatek turysty.

Co masz czynić — czyń z rozmysłem
I wprzód się zastanów,
Pierwszy etap mej podróży:
Lubień i Kochanów.

A że miałem do włóczęgi
Niezwyczajny zapał,
Tożem się na Babią-Górę
Niedługo wydrapał.

Ostrem górskiem tem powietrzem
Nadszargałem zdrowie,
Mimo tego się znalazłem
Niedługo w Ojcowie!...

Pietyzm.

Baron A... zastaje swego przyjaciela hrabiego S... w pewnym wiedeńskim e t a b l i s e m e n t w seperatce z m u r z y n k ą, bufetową pewnej kawiarni.

— Mój drogi — rzecze baron — że w nieobecności twojej żony pozwalasz sobie na takie ekstrawagancye, no to ci jeszcze mogę wybaczyć, ale że z m u r z y n k ą — to już wprost nie rozumię...

— Mój jedyny, to pietyzm czysty! — rzecze hr. S... — Nie zapominaj, że mój wuj umarł przed dwoma miesiącami, jestem więc w g ł ę b o k i e j ż a ł o b i e...

Cóż poczne?

Kocham ciebie, boś jest piękną,
Boś jak dziecko jest wesoła,
Ale cóż ja z tobą poczne,
Gdym ja goły i ty goła.

Ja jak kiedy się ożenię
Pędzić żywot chcę wygodny,
Po cóż nas więc gołych łączyć?
Przecież teraz raj nie modny.

Kocham ciebie, boś jest piękną,
Boś jak dziecko jest wesoła;
— Ale cóż ja z tobą poczne,
Gdym ja goły i ty goła.

Facecye autentyczne.

Pani Wł... znana w Krakowie piękność „sui generis“, wyczytała podczas świąt Wielkanocnych w gazetach, że wdowiec, obarczony liczną rodziną, prosi litościwe serca o wsparcie. Ponieważ pani W... ma bardzo litościwe serduszko, więc posłała przez lokaja biednemu wdowcowi szynkę na święta.

Po świętach otrzymała pani Wł. następujące podziękowanie:

Jaśnie Wielmożna Dobrodziejko!

Stokrotne dzięki za tak hojny dar. Rzeczywiście o d ś m i e r c i m o j e j ż o n y n i e m i a ł e m t a k w s p a n i a ł e j s z y n k i.

Wdzięczny

Tomasz Chciałby.

NADESŁANE.

Przytępiony słuch. Pewna bogata dama, która za pomocą dra Nicholsona sztucznych bębenków usznych z ciężkiego słuchu i szumu w uszach uleczoną została, przesłała jego instytutowi 25.000 marek, aby osoby ciężko słyszące i głuche, a nie mające funduszów mogły takie bębenki uszne bezpłatnie otrzymać. Listy należy adresować: **Nr. 8669, Das Institut Nicholson „Longcott“, Gunnersbury, London, W.**

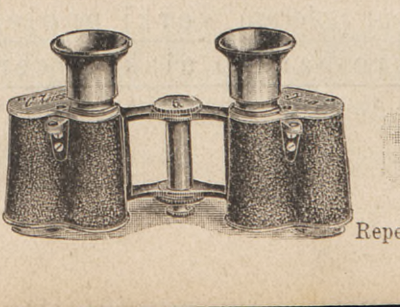
K. Zieliński mech. i optyk, Kraków, linia A-B 39

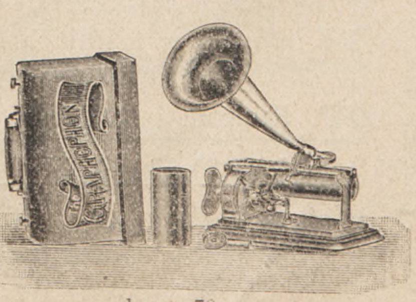


poleca swój bogato zaopatrzony magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.

Wszelkie zamówienia na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. ☞ Poleca zarazem **oryginalne amerykańskie grafofony „Columbia“ i gramofony** oraz wałki do tychże ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów polskich

Zużyte wałki do fonografów lub grafofonów stacza po 20 hal. od sztuki.





koron 70·—
Reperacye wykonuje się szybko i starannie.

4 ltr.	czerw. wina, Gabinetow.	złr.	2·80
4 „	białego wina Riesling .	„	2·80
4 „	wyborowego wina Ruster	„	4·50
4 „	wybor. wina Tokajskiego	„	12·50
5 „	Samorodnego wina . . .	„	4·50
4 „	Cognacu starego	„	8·50
4 „	Śliwowicy starej	„	5·50

WINO!

wysyła się wszystko franco, we flaszkach w koszykowem opakowaniu, za zaliczką pocztową. Większe wysyłki według cennika, także za 3-ch miesięcznym kredytem.

Waradyńskie Piwnice

(Varadische Kellerei u. Realitätenbesitzung)

Villány (Węgry).

(8—17)

6—16

Komisowy skład Henryka Dattnera

Wiedeńskiej fabryki ubiorów męskich i dziecinnych

Braci M. Iscovitsch

w Krakowie, Rynek gł. 12, parter.

Kto się chce ubrać gustownie,
No, a przytem tanio bardzo,
To Tych proszę i to seryo
Niech mą radą nie pogardzą!

Ten magazyn kto odwiedzi
To na pewne nic nie straci —
Pół Krakowa się ubiera
W firmie **Iscovitscha Braci!**

Kraków, Rynek główny 12, parter.

Nowo urządzony Zakład dla Fotocynkografii, Galwanoplastyki i Steoreotypii

JANA SCHUSTERA w Pradze, Jecna ul. 24

wykonuje 8—8

KLISZE

Autotypie, Cynkografie, Chemigrafie, Fototypie i Fotolitografie w cynku, miedzi lub mosiądzu, dla illustrowanych czasopism, cenników, prospektów, **reklam wszelkiego rodzaju i Kart z widokami** — według nadesłanych szkiców lub rysunków.

Roczniki „Bociana“

z roku 1899 i 1900

zawierające zbiór pikantnych i dowcipnych anegdot i opowiadań, wspaniale illustrowane, kompletne, oprawne do nabycia w naszej Administracyi po cenie 10 koron — za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem.

Roczniki z r. 1898 wyczerpane!

M. JAKUBOWSKI

w Krakowie.

Magazyny:

w Krakowie, Sukiennice L. 26, 27
we Lwowie, plac Maryacki.
w Czerniowcach. Rynek gł., Hotel pod Czarnym Orłem.

Ma zaszczyt polecić wyroby z chińskiego srebra, platerowane, bronzowe i z prawdziwego srebra, jakoto: **nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki,** przedmioty ozdobne na podarki, oraz **artykuły kościelne:** monstrancye, lichtarze, kielichy, krzyże, żyrandole i t. p.

Przyjmuje się wszelkie reperacye do pozłacania, posrebrzania, niklowania i bronzowania

Wypożycza nakrycia »sztućce« stołowe na większe zebrania.

Proszek do czyszczenia srebra i złota.

Ceny fabryczne.

Cenniki darmo i opłatnie.



Skład maszyn, narzędzi i przyborów technicznych dla wszystkich gałęzi przemysłu oraz wszelkich przyborów do światła elektrycznego pod firmą

LIBMANN i MACHAUF

w Krakowie, ulica Lubicz 7

poleca na sezon 1901 **nowe modele**

Rowerów „Schladitz“ „Premier“

i przyborów do tychże

w wielkim wyborze **w wielkim wyborze**

Specyalista gorsetów z Pragi!

Herman Piesen

Kraków, Grodzka 4

poleca **Nowości** każdego rodzaju damskich i dziecinnych **Gorsetów**

Gorsety do prostego trzymania się jakoteż hygieniczne **do wyrównania nierówno zbudowanych osób.**

—Obstalunki z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą.—

Sprzedaje się gorsety pod gwarancyą

Grodzka 4.

Najlepsze hygieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych — polecają

Reim i Spółka

w Krakowie,
Rynek 38, Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłka dyskretnie.

Bibułka odznaczona najwyższą nagrodą na wystawie światowej w Paryżu 1900. Tutki cygaretowe odznaczone złotym medalem na wystawie przyr.-lek. w Krakowie.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz tutek cygaretowych

„NORIS“

Władysława Bełdowskiego
magistra farmacyi
w Krakowie.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe »Noris« } do tytoniów lekkich i specyalnych
» » » z watą
» kukurudzowe »Maïs Numa«
» » »Maïs Albert«
» » »Maïs de Paris« } do tytoniów specyalnych
» » »Maïs Wallis«
» egipskie »El Maur«
» » »Offic. Club«

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem tutki »Noris« udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony **nie gaśnie szybko, nie naciąga tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.** Wogóle zwracam uwagę na **tutki białe »Noris« i kukurudzowe,** odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie na **zmianę smaku i zapachu tytoniu,** a to jest ich bardzo wysoką zaletą, że **nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

Do nabycia w handlach i trafikach. — Główny skład na Lwów i wschodnią Galicyę: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, **ulica Karola Ludwika.**

PP. Kupcom i Cukiernikom polecam worki papierowe i pudełka na cukry po bardzo niskich cenach.

Z wysokiem poważaniem

Wł. Bełdowski
magister farmacyi i chemik.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** 1—?

F. LORD

BIURO TECHNICZNE

Kraków. Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelń, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodaczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane. rury i wentyle parowe i wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce mlyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacya elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materyałów i przyborów firmy **Siemens i Halske.** Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1—24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 280.

Skład dywanów.

Skład koców sławuckich.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom 23 (dom własny)

poleca swój bogato zaopatrzony **skład wszelkich towarów bławatnych, ang. i franc. jedwabnych materyj czarnych i kolorowych** oraz wielki wybór chodników lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki. Wielki wybór **chodników, dywanów, portyer, kap, firanek** jakoteż najnowszych **stór** tiulowych.

Wielki wybór

pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli częściowo i hurtownie po cenach fabryczn., tudzież **resztki materyj** różnych po cenach o połowę zniżonych.

Skład płócien i szyrtyngów.

Skład kołder jedwabnych.

Sławny

Porter tenczyński

zalecany przez PP. Lekarzy jest **najlepszy** ze wszystkich podobnych wyrobów galicyjskich.

poleca

Reprezentacya: Bracka ll.

Kraków.

Butelka tylko 8 cnt.



Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po $4\frac{1}{2}\%$ rocznie.



ROWERY

sławnej marki

„DÜRKOPP DIANA“

poleca

Skład maszyn do szycia i rowerów

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

I. IWANICKIEGO

Kraków, Rynek główny 18.

Tamże jest do sprzodania **30** sztuk rowerów. zakupionych na licytacyi w ck. Urzędzie zastawniczym w Wiedniu, prawie nowych, po **75** złr. 6—16

☛ Sprzedaż na raty wykluczona!

KSIĘGARNIA

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** pt.:

Najlepsza metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniami wymowy i z kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ Polsko - Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 15, 30, 52 ct.; kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·30, komplet (oba kursa) 3 złr.

„Samouczek“ Polsko - Francuski, kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi 4 złr. 80 ct., Gramatyka Polsko-Francuska 1 złr. 80 ct.

„Samouczek“ Polsko - Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi 1 złr. 80 ct., komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach.

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

$4\frac{1}{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

$3\frac{1}{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem.

☛ Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna l. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

* * * * * *

Bezpłatnie

otrzyma każdy

Rocznik finansowy

na rok 1901

kto nadeśle prenumeratę całoroczną 3 kor. 60 hal., lub półroczną 1 kor. 80 hal. na dwutygodnik

„Merkury“

Gazeta Losowań i Handlowa.

Adres Administracyi:

Kraków, Rynek główny l. 5.

„The Mutual“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Nowym-Yorku.

Założone w. r. 1842. **Czysto wzajemne.**

Ogólny majątek 1 stycznia 1901:

$1607\frac{6}{10}$ mil. koron.

Czysty zysk na korzyść ubezpieczonych w r. 1899

279,39.427·77 koron.

Cały kapitał gwarancyjny dla ubezpieczeń zawartych w Austryi złożony w c. k. Ministeryalnym urzędzie płatniczym w Wiedniu.

Generalna Dyrekcya na Austryę: Wiedeń I. Lobkowitzplatz 1. 11—22

Naczelny Inspektorat dla Galicyi i Agencya: w Krakowie, ul. Floryańska 21.

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28

(naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami (ciągle nowości). — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Lipiński.** Wydawczyni i właścicielka: **Marya Lipińska.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



Pan jesteś pierwszym mężczyzną, który przekroczył progi mego panieńskiego mieszkania....

— ? ? ?

— Tak, bo się tutaj dopiero dzisiaj rano sprowadziłam...



— Ależ moje dziecko, wysłuchaj mnie wreszcie i bądź przecie rozsądną!...

— Tak, aby potem głupstwa robić!...



— Mogę pani służyć parasolem?

— Co? Parasolem? Mój panie, ja sobie tylko powozem służyć pozwalam!



— Moja pani! Wierz pani mnie doświadczonemu krytykowi... pani niema talentu...

— Ale mam zato talenty... spytaj się pan o to moich wielbicieli!...